Nr. 332. Kraków, wtorek 1 grudnia 1908. Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział inseratowy: Kraków, pl. WW. Świętych 8, I. p.

Czas odnowić przedpłatę!

Szanownych Abonentów „Naprzodu“ upraszamy o odnowienie prenumeraty na grudzień.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

Na skutek częstych reklamacyj, zwracamy uwagę Szan. Abonentów naszego pisma, że pieniądze, przesyłane czekiem, dochodzą nas na trzeci, a nieraz i na czwarty dzień dopiero. Dnia 5-go zaś każdego miesiąca wstrzymujemy wysyłkę „Naprzodu“ tym, którzy do tego czasu prenumeraty nie uiścili. Celem więc uniknięcia przerwy powyższej, jak również zbytecznych reklamacyj, prosimy o regulowanie należytości za prenumeratę zawczasu.

„Naprzód“ kosztuje miesięcznie:

z odsyłką do domu . . . . . K 2·—
bez odsyłki . . . . K 1·60

Administracya „Naprzodu“.

Wieczne ferye.

Żaden parlament europejski nie ma tylu feryj, tylu pauz i tylu swobodnych dni, co parlament austryacki.

Pochodzi to z dwóch przyczyn, z których jednę możnaby nazwać naturalną, drugą zaś sztuczną.

Naturalną przyczyną długich feryj parlamentu są obrady sejmów krajowych i delegacyj wspólnych. Ponieważ ogromna ilość posłów parlamentarnych jest równocześnie posłami sejmowymi, więc skoro tylko sejmy chcą obradować, musi parlament mieć ferye i naodwrót. Wynika stąd upośledzenie i parlamentu i sejmów, chociaż niema żadnego przepisu konstytucyjnego, któryby zabraniał równoczesnego obradowania tych ciał ustawodawczych.

Jeszcze gorzej jest z delegacyami, które są niczem innem, jak komisyą obu parlamentów, austryackiego i węgierskiego. Właściwie zatem nic nie stoi na przeszkodzie, żeby parlament obradował równocześnie z delegacyami, a jednak zmuszają z reguły parlament do ustępowania delegacyom i — posyłają go na ferye!...

Ale jeszcze swawolniej postępuje rząd z parlamentem i z czasem jego obrad, nie zwołując go bez żadnego nawet formalnego powodu. Rząd patrzy jeszcze ciągle na parlament, jako na wrogie ciało, które trzeba ograniczać do ostatniej możliwości. Zawsze urządza się tak, żeby parlament nie miał czasu na obrady, żeby w ostatniej chwili można było zeń wymuszać t. zw. „konieczności państwowe“, jak budżet, rekruta itd., ale żeby nigdy nie było czasu na „konieczności ludowe“.

Przeciwko parlamentowi powszechnego głosowania istnieje wieczna intryga w pewnych „wysokich“ sferach, intryga czyhająca tylko na to, ażeby parlament zrobić winnym wobec ludności. Feudałowie i najwyższe sfery klerykalizmu nie mogą strawić tego parlamentu i odbierać mu usiłują wszelką siłę wewnętrzną, wszelką możliwość uzdrowienia, do którego potrzeba przedewszystkiem czasu na walkę z czynnikami, podkopującymi powagę ciała prawodawczego.

Zamiast 3 listopada zwołano np. ostatnią Izbę posłów dopiero 26 listopada i po jednem posiedzeniu odroczono ją na ośm dni! A równocześnie planowano przebiczowanie najważniejszych ustaw w drodze nagłej, krzycząc ustawicznie, że „niema czasu“ na narady komisyjne. A rej w tem sztucznem duszeniu parlamentu wodzą klerykali, mężowie zaufania czynników, wrogich wszelkiemu parlamentaryzmowi.

Przeciw nim trzeba się będzie energicznie bronić.

Okrążona Austrya.

Minister spraw zagranicznych rzeczypospolitej francuskiej p. Pichon wygłosił onegdaj w Izbie deputowanych wielką mowę, w której dał Austryi wiele cennych i bezinteresownych rad. Cóż z tego, kiedy sojuszniczki Francyi: Anglia i Rosya zupełnie inaczej zapatrują się na sytuacyę i chcą się Austryi przysłużyć czemś innem, niż radami!

Weźmy Anglię. Tam prasa, która bez wątpienia może uchodzić za wyrazicielkę opinii publicznej, napada na dyplomacyę austryacką w najostrzejszy sposób. „Daily Chronicle“ pisze, że bojkot turecki jest zasłużoną karą za zdradliwość, leżącą w aneksyi; „Times“ pisze, że prasa austryacka do spółki z niemiecką prowadzi kampanię oszczerstw przeciw Anglii, co może doprowadzić do smutnych następstw; „Standard“ grozi wprost, żeby dyplomacya austryacka nawróciła z niebezpiecznej drogi, po której kroczy.

Prasa rosyjska mniej wypisuje na Austryę, natomiast daje państwom bałkańskim rady, skierowane przeciw Austryi. Ostatnio wystąpiło „Now. Wremia“ z następującym planem : Turcya, Bułgarya, Serbia i Czarnogóra powinny zawrzeć sojusz zaczepno-odporny, naturalnie skierowany przeciw Austryi, a dla zachowania sojuszu powinny sobie zagwarantować nienaruszalność swych posiadłości, ale — tylko na 5 lat. W praktyce pomysł ten oznacza: Przez 5 lat mogą Turcya, Bułgarya, Serbia i Czarnogóra starać się, choćby z bronią w ręku, o odszkodowanie za aneksyę na Austryi, zaś po upływie — naturalnie bezskutecznym — tego terminu Bułgarya i Serbia przypomną sobie, że mają pod ręką bliższy i bezpieczniejszy przedmiot odszkodowania, tj. Macedonię, Czarnogóra sięgnie po Sandżak, a Turcya pozostanie na lodzie, nie mogąc wobec „braterstwa słowiańskiego“ bronić się przeciw sojusznikom terminowym.

Trzeci czynnik wystąpił teraz na plan: komitet bałkański. — Ta instytucya powstała w Anglii w r. 1876 podczas rzezi bułgarskich przez Turków i odtąd zawsze i przy każdej sposobności występowała przeciw Turcyi. Jest to ten sam komitet, który w r. 1902 podbudzał opinię angielską do wydania wojny Turcyi z powodu rzezi Ormian. Obecnie czasy się zmieniły i z największego wroga stał się komitet największym przyjacielem Turcyi. Przewodniczący komitetu poseł Buxton objeżdża teraz Bałkan i obecnie bawi w Konstantynopolu, przyjmowany owacyjnie przez koła rządowe i młodoturckie. Celem komitetu jest doprowadzić do zgody między Turcyą i Bułgaryą i sprzęgnąć je w sojusz z Serbią i Czarnogórą z celem wymierzonym przeciw Austryi.

Czy Turcya wbrew swym własnym żywotnym interesom pójdzie na lep planów „Now. Wrem.“ i komitetu bałkańskiego, w to wchodzić nie potrzebujemy; należy przypuszczać, że dyplomaci tureccy są na tyle przebiegli, że rychło spostrzegą, jaki może być ostateczny wynik tych planów, mianowicie znowu podział jakiejś prowincyi tureckiej dla zaspokojenia głodu sojuszników. Tu idzie o co innego: o wykazanie, że Austrya jest ze wszech stron okrążona i że spotkał ją ten sam los, który Edward VII przez tyle lat gotował Niemcom. O stanowisku Rosyi i Anglii pisaliśmy już wyżej; pozostają jeszcze mocarstwa „zaprzyjaźnione“: Niemcy i Włochy, oraz mocarstwo wobec Austryi neutralne: Francya.

O Niemczech szkoda tracić dużo słów. Poza poparciem gazeciarskiem i poza przyjazdem Wilhelma na polowanie Niemcy nie ruszyły nawet palcem dla poparcia swego sprzymierzeńca od lat 30. Przeciwnie — są nawet głosy utrzymujące, że dyplomacya węgierska w Konstantynopolu nie jest obcą ruchowi bojkotowemu przeciw Austryi, wykorzystując go dla swego eksportu. Co się tyczy Włoch, to ich prawdziwe usposobienie wobec Austryi jest powszechnie znane i nie potrzebuje teraz specyalnego omówienia; charakterystycznym dowodem, jak Włochy zapatrują się na aneksyę, jest to, że król Wiktor Emanuel dotąd nie odpowiedział na list, wysłany mu przed 2 miesiącami przez cesarza Franciszka Józefa z zawiadomieniem o aneksyi.

Pozostaje Francya. Nie ulega kwestyi, że rzeczpospolita chce utrzymania pokoju i że nie ma powodu do specyalnej nieprzyjaźni wobec Austryi. Ale z drugiej strony Francya nie może odosabniać się od swych sojuszników, a powtóre — jak minister Pichon powiedział — ma ona na Bałkanie swoje własne interesy, których przedewszystkiem strzedz musi.

Widzimy więc, że aneksya nie wyszła Austryi na dobre. Zupełnie zbytecznie pospieszono się z zamianą okupacyi na aneksyę, mimo że tak czy owak nikt nie myślał o odebraniu Bośni. Austrya nie myśli wprawdzie o wojnie, ale dziś nie ona już o tem decyduje.

„Droga do celu“.

Z polityki Koła polskiego w Dumie.

Od czasu frondy w obozie narodowej demokracyi i stanowczego zwrotu oficyalnych jej sfer w kierunku polityki „bez zastrzeżeń“, stanowisko Koła polskiego w Dumie wyemancypowało się poza kontrolę i poza wszelką łączność z tą nawet częścią społeczeństwa polskiego, którą reprezentuje jako wyborców. W ostatnich czasach zaszły dwa wypadki, mniej wprawdzie zwrotne w historyi Koła, niż głośne uznanie państwowości rosyjskiej i wyparcie się ideałów niepodległościowych przez p. Dmowskiego, lecz niemniej symptomatyczne. O jednym z tych wypadków donieśliśmy niedawno: Koło polskie wniosło projekt prawa o organizacyi katolickich szkół wyznaniowych. Obecnie mamy do zanotowania nowe wystąpienie Koła: głosowanie za projektem rządowym, dotyczącym zmiany ustawy o powinności wojskowej. Projekt ten ma wyłączyć od pełnienia powinności wojskowej osoby, znajdujące się pod śledztwem z powodu oskarżenia o przestępstwa polityczne. Projekt zrodził się w mózgach czarnosecińców — istniał nawet pomysł, by usunąć od służby wojskowej wszystkich żydów — i ma na celu ochronę armii przed „demoralizacyą“ rewolucyjną. Kadeci zwalczali go namiętnie. „Riecz“

UPTON SINCLAIR.

METROPOLIA.

70

Wszystko to, naturalnie, było, jak oliwa na ogień; płomień skandalu rozpalał się coraz więcej. Dalszym ciągiem wypadków był artykuł w pismie, poświęconem plotkom towarzyskim, w którym z bezgraniczną delektacyą opisano, jak pewna ultra-wykwintna dama otwarła swój dom dla jakichś rozbitków z oddalonej prowincyi i wprowadziła ich w najlepsze sfery towarzystwa, a nawet urządziła na ich cześć wspaniałą zabawę taneczną; jak wykryto, że głowa owej rodziny rozbitków w tajemnicy przygotowywała zamach na interesy majątkowe Wallingów i jak ci ostatni zgrzytali zębami i wyrywali sobie włosy po tem odkryciu. Podano też wiadomość o gwałtownej kłótni w publicznem miejscu, z której Alicya wyszła upokorzona i skompromitowana. Artykuł kończył się przepowiednią, że Montague'owie znajdą się w centrum zabawnej wojny towarzyskiej.

Pierwszą osobą, która pokazała im ten artykuł, był Oliver. Lecz, aby przypadkiem nie przeoczyli go, z pół tuzina nieznanych przyjaciół przysłało im łaskawie egzemplarz czasopisma ze starannie podkreślonym artykułem, który ich dotyczył. Ukazał się też Reggie Mann, który jak istny lekkoduch i plotkarz obserwował całą scenę z za płota, w charakterze rozbawionego widza. Reggie postarał się zamaskować swe psotne zadowolenie lekkim odcieniem współczucia i opowiedział im ostatnie nowiny ze wszystkich punktów pola walki. Dowiedzieli się więc dokładnie, co mówili o sprawie wszyscy poszczególni ich znajomi — którzy z nich wprost bawili się, a którzy byli obrażeni, którzy mieli zamiar zerwać z nimi, a którzy utrzymywać dalej stosunki.

Montague słuchał przez chwilę, lecz w końcu uczuł się znudzonym i wyszedł na przechadzkę, aby uniknąć przykrej dlań rozmowy. Tymczasem wpadł w inną pułapkę. Było już ciemno i spacerując po Fifth Avenue ujrzał Mrs. Billy Alden, wychodzącą ze wspaniale oświetlonego sklepu jubilerskiego do swego powozu. Powitała go okrzykiem:

— A, to pan! Cóż pan tam napsocił?

Montague próbował wykręcić się żartem i odejść, lecz Mrs. Alden wzięła go pod rękę i rzekła rozkazująco:

— Siadaj pan i opowiedz mi o wszystkiem.

Po chwili Montague siedział w powozie, posuwającym się wolno naprzód wraz z leniwym prądem ruchu kołowego, a Mrs. Billy patrzała na niego drwiąco, pytając, czy się nie czuł jak hipopotam w żabim stawie.

Odpowiedział na jej żart zapytaniem, do jakiego sztandaru należy.

Lecz nie było potrzeby o to pytać, gdyż każdy, kto występował przeciw Wallingom, zostawał ipso facto przyjacielem Mrs. Alden. Powiedziała Montague'owi, że gdyby tylko jego pozycya towarzyska została zachwiana, może śmiało przyjść do niej. Ona przywdzieje swą zbroję bojową i wystąpi do walki.

— Lecz opowiedz mi pan, w jaki sposób to wszystko się stało? — rzekła.

Montague odpowiedział, że jest to krótka historya. Podjął się prowadzenia procesu, którego słuszność była dlań oczywista, lecz którego burzliwych następstw nie przewidywał.

Zauważył wówczas, że Mrs. Alden patrzy na niego przenikliwie.

— Czy pan istotnie sądzi, że w tym procesie niema nic więcej? — spytała.

— Naturalnie — odparł Montague zmieszany.

— Wie pan — rzekła Mrs. Alden z nieoczekiwaną szczerością — nie wiem doprawdy, co sądzić o tem. Boję się panu zaufać ze względu na pańskiego brata.

Montague był zakłopotany.

— Nie wiem, co pani przez to rozumie — rzekł.

— Wszyscy sądzą, że w tym procesie jest jakiś podstęp — odparła Mrs. Alden.

— Ach, rozumiem — rzekł Montague — więc się dowiedzą. Mogę tylko pani powiedzieć, jeśli to dla pani ma jakieś znaczenie, że brat mój męczy mię bez miłosierdzia z powodu tej sprawy.

— Wierzę panu — odrzekła Mrs. Billy — lecz wydaje mi się dziwnem, aby ktoś był tak ślepym na sytuacyę! Wstyd mi wprost, że sama panu nie dopomogłam!

Powóz zatrzymał się przed pałacem Mrs. Alden i gospodyni zaprosiła go na obiad.

— Nie będzie nikogo prócz mego brata — rzekła. Dzisiejszy wieczór spędzamy w domu i będę mogła wynagrodzić pana za moje niedbalstwo.

Montague nie miał żadnego innego zaproszenia na ten wieczór, chętnie więc zgodził się na propozycyę uprzejmej lady i wszedł z nią do wspaniałego pałacu, ozdobionego na wzór pałacu dożów weneckich. Poznał Mr. Davy Alden, ugrzecznionego gentelmana maleńkiego wzrostu, pełnego pohopnej usłużności. Po wytwornym obiedzie z sześciu dań gospodyni udała się ze swym gościem do salonu, gdzie rozsiadła się wygodnie w olbrzymim fotelu, obok którego stała karafka wódki. Wzięła z tacy grube czarne cygaro, odgryzła nieznacznie koniec, poczem rozparła się leniwie i poczęła opowiadać Montague'owi o Nowym Jorku, o wielkich rodzinach, które nim rządziły, o źródłach ich dochodów, o ich sprzymierzeńcach i wrogach.

Warto było odbyć daleką podróż, aby módz posłuchać Mrs. Alden w rozmowie tête à tête; opinie jej były dosadne, a obrazowanie malownicze. Mówiąc o starym Watermanie, porównała go z dzikiem, podkopującym kasztany. Był to bardzo miły człowiek, dopokąd ktoś nie znalazł się pod jego drzewem.

— Któreż jest jego drzewo? — spytał Montague.

— To, pod którem wypadnie mu w danej chwili być — odparła Mrs. Alden.

Przeszła potem do Wallingów.

Znała najtajniejsze szczegóły z życia tej rodziny i była wtajemniczona w jej stosunki z drobiazgową dokładnością. Poczęła wymieniać po kolei jej członków, analizując każdego, podając Montague'owi jego treściwą charakterystykę.

(Dalszy ciąg nastąpi).

pisze obecnie o wystąpieniu Koła polskiego w sposób następujący:

„Polacy wkroczyli na drogę kompromisu; nie chcemy ich za to potępiać, ani czynić odpowiedzialnymi. Życzymy im powodzenia, ponieważ wszystko, co się uda zdobyć dla Polski, będzie z korzyścią dla całej sprawy odrodzenia państwa. Pytanie jednak, czy dużo Polacy na tej drodze zyskają. Pozwalamy sobie o tem wątpić... Należy być logicznym: przejść całą drogę... aby przekonać się, że nie prowadzi ona do celu. Czekać będziemy spokojnie końca, bo droga jest krótka, a więc u jej schyłku znowu się spotkamy“.

Mówiąc wyraźniej, Koło polskie stacza się po pochyłości, na dnie której czeka je... kopnięcie czarnosecińców, którzy żywią szlachetny wstręt do wszelkich „inorodców“; a droga do owych otrzeźwiających „finum“ istotnie krótka, bowiem dość wyraźnie pomawiają już dziś Koło o kompromis z październikowcami, a podstawą do tych pogłosek jest właśnie ostatnie głosowanie Koła.

Tymczasem Koło polskie tłómaczy się znanymi argumentami „wyższej polityki“!

„Nie jest to żaden kompromis. Poprostu Koło weszło na tę drogę w charakterze ochotnika, uważając, że sprawa organizacyi armii nie jest stosownym gruntem do walki politycznej z rządem“...

I tak bez końca. Na wszystkie swe ultraugodowe wystąpienia Koło znajduje argument „niedrażnienia rządu“, „niestosowności chwili“ i t. p. I uchwala rządowi kontyngenty rekruta i znosi bez protestu zamykanie szkół, i z żebraczą pokorą „przechodzi całą drogę“ upodlenia i upadku, aby wkońcu się „przekonać, że nie prowadzi ona do celu“... Tylko od czasu do czasu, gdy beznadziejność tej drogi zbyt jaskrawo i brutalnie sam rząd odsłania, „Polacy bez zastrzeżeń“ wzdrygają się i przystępują do nieśmiałych protestów: „miejcież sumienie, panowie, czy zasłużyliśmy na to? czy nie dość jesteśmy pokorni? czy niedość ofiar złożyliśmy na ołtarzu państwowości rosyjskiej?“

W komisyi obrony państwowej z powodu jednego z pomniejszych projektów wypłynęła kwestya używalności nazwy „Priwislinskij kraj“ zamiast Królestwo Polskie. Polacy wówczas przedstawili obszerny memoryał, dowodzący konieczności używania nazwy Królestwo Polskie. Prezes komisyi przesłał memoryał ten do rady ministrów, której prezes Stołypin odpowiedział listem tej treści: „Kierując się wskazówkami, zawartemi w najwyższych rozkazach, należy ograniczać używanie nazwy Królestwo Polskie lub gubernie Królestwa Polskiego, zamieniając nazwę w sposób lepiej charakteryzujący jednolitość państwową, a więc słowami: „Warszawskie generał-gubernatorstwo“, „Warszawski okręg naukowy“ i t. d.

Ów projekt przechodzi obecnie z obrony państwowej do Izby. W imieniu Polaków mają przemawiać posłowie Jaroński i Parczewski.

To policzek, jeden z tych brutalnych, znaczących policzków, jakie rząd wymierza „Polakom“ z Koła po każdem ich lojalnem wystąpieniu. Po oświadczeniu Dmowskiego „bez zastrzeżeń“ — nastąpiło zamknięcie szkół polskich. Po uchwaleniu ustawy o powinności wojskowej — wykreślenie z języka urzędowego samej nazwy „Królestwo Polskie“... Droga istotnie nie prowadzi do celu.

Przegląd polityczny.

Pierwsza konferencya kobiet socyalistycznych w Czechach odbyła się 22 bm. w Podmokłem (Bodenbach) w obecności 54 delegatek oraz posłów tow. Seligera i Reitznera. Pierwszym przedmiotem obrad było sprawozdanie o sytuacyi, wygłoszone przez towarzyszkę Popp. W dyskusyi przemawiało 18 towarzyszek, wskazując na potrzebę organizacyi dla wywalczenia postulatów kobiet. Wyborem komisyi agitacyjnej zakończono obrady.

Urzędowe Niemcy o sytuacyi międzynarodowej. „Nordd. Allg. Zeitung“ pisze w przeglądzie politycznym tygodniowym: W kompleksie spraw wschodnich panuje stan zupełnej niejasności. W podobnym stanie zwykły powstawać niepokojące pogłoski, których wartości nie można przypisywać znaczenia. Nie można zaprzeczyć, że znów wyłoniły się trudności, utrudniające postęp rokowań, od których wyniku zależnem jest zwołanie konferencyi, a które dotyczą także rokowań bułgarsko-tureckich, austryacko tureckich i rosyjsko-austryackich; jest jednakże nadzieja, że mimo sił działających w przeciwnym kierunku uda się te trudności pokonać.

Przegląd społeczny.

W sprawie ubezpieczenia urzędników prywatnych. Dnia 22 bm. odbyło się pod przewodnictwem posła Edmunda Zieleniewskiego, przy licznym udziale osób zainteresowauych, posiedzenie komitetu, zawiązanego celem urządzenia wiecu wszystkich pracodawców i pracowników w sprawie przymusowego ubezpieczenia emerytalnego urzędników prywatnych. Celem wiecu ma być poinformowanie wszystkich interesowanych o samej ustawie, która z dniem 1 stycznia 1909 r. bezwarunkowo obowiązywać będzie, a którą dotychczas mało kto zna.

Komitet postanowił urządzić wiec we wtorek 8 grudnia w sali Rady miejskiej o godz. 4 po południu i uprosił na referenta p. Stanisława Bala, członka zarządu centralnego instytutu pensyjnego we Wiedniu. Na drugiego referenta uproszono dra Kazimierza Rozwadowskiego, adwokata krajowego, który wygłosi referat „O korzyściach ubezpieczenia się urzędników i funkcyonaryuszy prywatnych w zastępczym zakładzie dla Galicyi“.

Następnie uchwalono rozesłać zaproszenia na powyższy wiec i dołączyć do zaproszeń krótkie streszczenie ustawy.

Z sali sądowej.

Echo lokautu stolarskiego w Krakowie. Dnia 9 b. m. odbyła się w tutejszym sądzie powiatowym karnym przed sekretarzem sądowym p. Mieroszewskim rozprawa przeciw Wincentemu Rojkowi, robotnikowi stolarskiemu, obwinionemu o przekroczenie z § 3 ust. koalicyjnej. Prokuratorya oskarżyła Rojka o to, że w lecie b. r. w czasie lokautu robotników stolarskich w fabryce Muranyi'ego, podburzał robotników tejże fabryki do strejku i gwałtów, groził Muranyi'emu i Maryanowi Moczarowskiemu pobiciem, przez co przeszkadzał tymże w swobodnem wykonywaniu ich pracy tak, że w obawie o swoje osoby, musieli pod osłoną żandarmów przychodzić do fabryki i z niej do domów powracać.

Przy rozprawie Muranyi i Moczarowski, przesłuchani w charakterze świadków, zmienili w zupełności swoje zeznania, złożone w śledztwie, wytoczonem przeciw Rojkowi i spólnikom w kierunku zbrodni gwałtu publicznego. Muranyi oświadczył, że nie słyszał ze strony Rojka żadnych gróźb, któreby miały na celu wymuszenie rozpoczęcia strejku, zaś Moczarowski zeznał, że oskarżony nie odgrażał mu się wyraźnie pobiciem, tylko świadek z zachowania się jego wywnioskował, że to nastąpi i dlatego oddał się w opiekę żandarmów.

Na podstawie tych zmienionych zeznań, obrońca Rojka tow. dr Drobner wniósł na uwolnienie oskarżonego, a sędzia wydał — dla braku jakiegokolwiek dowodu winy oskarżonego — wyrok uwalniający.

Przy rozprawie wyszedł na jaw charakterystyczny szczegół: oto w czasie, kiedy robotnicy stolarscy zostali wyrzuceni z pracy z powodu żądania wyższego wynagrodzenia, któreby umożliwiło im ludzką egzystencyę, przyjęli w fabryce Muranyi'ego jako łamistrejki pracę dwaj uczniowie VII klasy gimnazyalnej Józef P. i Stefan P. z których pierwszy przesłuchany w śledztwie do L. cz. V r. XII. 2670/8/6 zeznał bez uczucia jakiegokolwiek wstydu, z całym cynizmem dosłownie co następuje: „W czasie strejku robotników stolarskich, ja z kolegą swoim przyjęliśmy pracę we fabryce Muranyi'ego za dziennem wynagrodzeniem 2 kor. w miejsce strejkujących robotników“.

Oto młodzi bohaterowie, spełniający za cenę dwóch koron dziennie rolę szkodników interesów robotniczych.

Porażka p. Stapińskiego.

Jasło, 29 listopada.

Sejmik relacyjny posłów Stapińskiego i Stefczyka odbył się dziś w sali tutejszej rady powiatowej i przyniósł sromotną klęskę dyktatorowi ludowców, Stapińskiemu, wraz z całą jego nową polityką. Już przy zagajeniu posła Madeja, który na przewodniczącego postawił posła Haruka, Stapiński poniósł klęskę, gdyż większość oświadczyła się za Drewniakiem, obecnym przeciwnikiem Stapińskiego, co Stapiński sam skonstatował. Na zastępcę wybrano również przeciwnika Stapińskiego, Madejczyka. Pierwszy przemawiał poseł Stefczyk, który zachwalał działalność obecnego sejmu i sejmowego klubu ludowców; lecz już Stefczykowi nie dano dokończyć przemówienia; z krytyką sejmu wystąpił Paczosa, nauczyciel z Rzeszowskiego, który jest członkiem rady naczelnej stron. ludowego i ten w dłuższych wywodach wytknął Stapińskiemu jego obecne postępowanie na szkodę ludu i nauczycielstwa ludowego, następnie wykazał Stapińskiemu i Stefczykowi, że właśnie stronnictwo ludowe na kongresie udowodniło, że pod tym warunkiem wstąpią do Koła polskiego, aby reforma wyborcza do sejmu krajowego została uchwaloną, przyrzekł to sam Stapiński. Obecnie ten Stapiński, który kilka lat temu wołał, że miliony ludu pragną reformy, opartej na czeroprzymiotnikowem prawie wyborczem — przyczynił się wraz ze swym klubem do jej odwleczenia.

Gdy następnie Stapiński zabrał głos, by odpowiedzieć Paczosie, cała sala wybuchła nieprzyjaznymi okrzykami, których Stapiński, znany ze swego tubalnego głosu, nie był w stanie przekrzyczeć.

„Nie chcemy go słuchać“ — wołano — „żądamy rozwiązania zgromadzenia“!

Istotnie, komisarz zgromadzenie rozwiązał; rozległ się huk oklasków i sejmik relacyjny rozszedł się, pozostawiając w duszy demagoga chłopskiego poczucie własnej bezsilności i gorzkiego zawodu. Niezadowolenie z polityki Stapińskiego rośnie wśród chłopów coraz szerzej; grunt wysuwa mu się z pod nóg, a teka ministeryalna staje się tem odleglejszem marzeniem, im bardziej Stapiński politycznie staje się dla klasy rządzącej tańszy, to jest im więcej pogłębia się luka w stosunkach, wiążących go z masą chłopską. Pan Stapiński na nowej swej drodze powinienby, jako polityk „realny“, pomyśleć o tem, co będzie, gdy zostanie opuszczony przez wierne mu niegdyś szeregi chłopskie, i lekceważony przez szlachtę. „Ostanie mn się jeno sznur“...

Po tem zgromadzeniu zabrał ze sobą Stapiński kilku swoich zwolenników do pokoju hotelu Krakowskiego, gdzie całował się z nimi i przysięgał: „Bracia, ja zawsze Stapińskim zostanę“!

Niestety, „chamy się już na Jasiu poznały“, jak mówił jeden z ludowców, i zaufania do niego nie mają żadnego. Urok nazwiska Stapińskiego minął, i chłopi wiedzą, że choć Stapiński Stapińskim zostanie, nie ulży to już ich chłopskiej doli! Pójdą też swoją drogą.

Położenie na Bałkanie.

Umowa między Włochami a Rosyą.

Paryż. Wedle informacyj z Londynu między Włochami a Rosyą stanęła tajna umowa w sprawie bałkańskiej. „Petit Parisien“ podnosi wobec tego, że mogła tylko nastąpić wymiana zdań co do celów konferencyi bałkańskiej; nie jest prawdopodobnem, aby przyszła do skutku formalna umowa bez zawiadomienia Francyi.

Z Bułgaryi.

Zofia. Deputacya sobrania, złożona z 60 członków, wręczyła królowi adres sobrania,

KRONIKA.

Kraków, 30 listopada.

Nowiny krakowskie.

Program grudniowy Uniwersytetu ludowego obejmuje dwa cykle: przyrodniczy „O ziemi“ i historyczny „O Polsce w dobie Odrodzenia“. „O stanowisku ziemi we wszechświecie“ mówić będzie 1 grudnia p. Jan Krassowski; o skorupie ziemskiej i występujących w niej zjawiskach, jak również o historyi ziemi prof. Józef Grzybowski; o kształtach powierzchni ziemi dr Jerzy Smoleński. Dalszy ciąg rozpoczętego w listopadzie cyklu historycznego obejmie wykłady literatury powszechnej doby Odrodzenia prof. Ryszarda Ordyńskiego i literatury polskiej złotego wieku prof. Józefa Wiśniowskiego. Nadto w grudniu mówić będzie dr Ewelina Wróblewska o 1846 roku w literaturze i historyi polskiej; p. St. Krauz o filozofii nauk przyrodniczych; p. K. Czapiński o Owenie i kwestyi agrarnej w Rosyi. Wykłady przyrodnicze ilustrowane będą obrazami świetlnymi.

Bal chóru robotniczego odbędzie się dnia 16 stycznia 1909 r. w salach „Sokoła“ krakowskiego. Komitet rozpoczął już prace dla uświetnienia balu, które dotąd cieszyły się niezwykłem powodzeniem. Atrakcyą balu będzie wspaniała tombola oraz nagrodą królowej balu, przedstawiająca wartość 200 K. Czysty dochód przeznaczony na cele oświatowe.

Kiermasz na św. Mikołaja odbędzie się w sobotę 5 bm. w salach I piętra Związku przy ul. Wiślnej 5. Początek o godzinie 8 wieczór. Komitet przygotowuje wiele niespodzianek. Św. Mikołaj przybędzie sam o północy na zabawę. niosąc dla zebranych liczne gustowne podarunki. W towarzystwie jego przybędą anioł opiekuńczy i psotliwy dyabeł. Biletów wstępu rozkupiono już tak wiele, że można liczyć na wesołą zabawę.

Najbliższe koncerty. W piątek dnia 4 grudnia wystąpi w Krakowie po dłuższej niebytności w kraju rodaczka nasza, p. Irena Abendroth, primadonna opery drezdeńskiej, która w świecie śpiewaczym niemieckim zajmuje jedno z najwybitniejszych stanowisk. Znakomita artystka śpiewać będzie z orkiestrą cavatinę z „Normy“ Belliniego, kilka arjetek Glucka, Mozarta i Jomełłego, nadto pieśni polskie. Pomimo przeciążenia pracą w operze drezdeńskiej, zgodziła się artystka na prośbę dyrekcyi koncertów wystudyować fragment opery W. Żeleńskiego „Konrad Wallenrod“, mianowicie „pieśń z wieży“ z aktu IV. Arya ta wraz z poprzedzającym ją efektownym wstępem orkiestrowym i scenami chóralnemi, które wykona chór żeński, zorganizowany przez p. M. Świerzyńskiego, stanowić będzie zakończenie imponującego programu.

W dzień św. Mikołaja odbędzie się po południu po cenach popularnych koncert dla dzieci, wykonany w przeważnej części przez dzieci. Szczegóły o nim, podobnie jak o III koncercie symfonicznym (dnia 13 grudnia) i występie skrzypka francuskiego J. Thibaud (18 grudnia) podane będą w dniach najbliższych.

Uroczyste posiedzenie Rady miejskiej z okazyi jubileuszowej odbędzie się we środę 2 grudnia o godz. 11½ przed południem. Od radców wymagany jest strój frakowy.

Dzień 2 grudnia jako dzień jubileuszowy obchodzony będzie w urzędach publicznych jako dzień świąteczny. Także w magistracie urzędowanie odbywać się będzie jak w niedzielę, t. j. ograniczy się do załatwienia najkonieczniejszych spraw.

Fundacya jubileuszowa Izby handlowej. Dziś w południe odbyło się uroczyste posiedzenie Izby handlowej, na którem uchwalono przeznaczyć corocznie z dochodów Izby po 6000 K (jako procent od 150 000 K) na fundacyę jubileuszową dla wsparć dla sierót po kupcach i przemysłowcach, byłych członków okręgu Izby.

Czyszczenie miasta. Przy obecnej aurze trudno utrzymać czystość w mieście, wiemy to. Ale mimo to w żadnem innem mieście niema takiego zaniedbania chodników i przejść przez gościńce jak w Krakowie. Odkąd stróże kamieniczni zrzucili z siebie, zupełnie słusznie, obowiązek zamiatania chodników, nikt kompletnie nie dba o to, co się na nich dzieje. Ludzie z zakładu czyszczenia miasta zajmują się tylko ulicą do jazdy, nie dbając zupełnie o trotoary. Tak dalej być nie może; przecież ktoś musi to zrobić.

Porządki w piekarniach. W piekarni Morgenbessera na Kazimierzu nie ma osobnego naczynia do mycia się, lecz robotnicy myją się w naczyuiach, w których wyrabia się ciasto.

W piekarni Leiblera panują te same stosunki z tym dodatkiem, że robotnicy w braku miejsc do spania muszą spać na workach z mąką.

W innych piekarniach nie jest lepiej; wszędzie np. brak ręczników do obcierania się, a zastępuje się je workami od mąki.

Co na to miejski urząd sanitarny?

— **Z teatru miejskiego** komunikują nam: Repertuar tugodnia bieżącego wypełni „Noc listopadowa“ Wyspiańskiego z wyjątkiem środy, przeznaczonej na przedstawienie „Cyda“ ku uczczeniu jubileuszu cesarskiego.

W „Nocy listopodowej“ w efektach świetlnych poczyniła dyrekcya pewne zmiany. które na wczorajszem drugiem przedstawienie dały bardzo korzystne wyniki, zwłaszcza w obrazach I. i IX. Teatr był do ostatniego miejsca wypełniony.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Poniedziałek: „Noc listopadowa“ (ceny o 25% wyższe).

Wtorek: „Noc listopadowa“ (ceny o 25% wyższe).

Środa: „Cyd“.

Czwartek: „Noc listopadowa“ (ceny o 25% wyższe).

Piątek: „Noc listopadowa“ (ceny o 25% wyższe).

Sobota: „Klub Ibsena“, komedya w 4 aktach Bernarda Shaw'a.

Niedziela o godz. 3 po południu: „2×2=5“. — O godz. 7 wieczorem: „Noc listopadowa“ (ceny o 25% wyższe).

— **Z teatru ludowego** komunikują nam: W poniedziałek i we wtorek z powodu rozpoczęcia instalacyi maszyn i przewodów elektrycznych, potrzebnych do odczytów popularnych i przedstawień kinematografu, które rozpoczną się w najbliższych dniach, przedstawień nie będzie. We środę odbędą się dwa przedstawienia: o godz. 4 wodewil krakowski J. Rączkowskiego „Bohater przedmieścia“, a wieczorem „Twardowski na Krzemionkach“, baśń czarodziejsko-fantastyczna.

Na czwartek przygotowuje się sztukę o podkładzie społecznym p. t. „Knajpa“ Zenona Parviego. W sztuce bierze udział niemal cały personal.

— **Z Chóru akademickiego.** Na ostatniem dorocznem walnem zgromadzeniu wybrano następ-

…jący wydział: prezes: Władysław Kiliński; wiceprezes: A. Stadnikiewicz; sekretarz: Józef Kremer; skarbnik: A. Kościński; bibliotekarz: J. Stępniow…; wydziałowi: J Iranek, E. Knopp, F. Niżyński; komisya kontrolująca: A. Hniłko, S. Then; komisya artystyczna: Bolesław Wallek-Walewski (kier. art.), Tadeusz Bukowski, Bolesław Raczyński, Maryan …dnicki.

— **Z Towarzystwa rygorozantów.** XII. zwyczajne walne zgromadzenie Tow. rygorozantów odbędzie się w niedzielę 6 grudnia 1908 o godz. 3 po południu w sali Stow. „Solidarność“ w Krakowie, ul. Zielona 10, II. p., z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2) Sprawozdanie ustępującego wydziału i komisyi kontrolującej. 3) Wybór wydziału, komisyi kontrolującej i sądu polubownego. 4) Wnioski i interpelacye.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9. Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 5—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 5—9. Biuro otwarte od godz. 5—7.

Nowiny lwowskie.

Sprawa morderstwa Stoffów. Sprawcy mordu przy ul. Sobieskiego dotychczas nie zdołano schwytać mimo energicznych poszukiwań. Przeszukiwano jeszcze raz mieszkanie Stoffów, przyczem znaleziono w biurku książkę służbową St. Fedoraka, wystawioną przed miesiącem przez magistrat lwowski dla F., jako „pomocnika przemysłowego“. Ze wsi rodzinnej mordercy nie nadeszły jeszcze wiadomości. Sprawa nabierać zaczyna, w miarę przedawniania się, coraz to bardziej tajemniczych cech. Istnieje prawdopodobieństwo, że F., umiejąc po niemiecku i rozporządzając znaczną zrabowaną gotówką, uciekł za granicę.

Wczoraj zgłosił się do policyi lwowskiej restaurator kolejowy Fink z Krasnego i podał, że we czwartek w południe przybył do restauracyi pewien człowiek, którego opis zupełnie odpowiada rysopisowi Fedoraka, i zamówił śniadanie dla 3 ludzi, czekających na niego na stacyi. Nieznajomy miał pełny pulares pieniędzy i chciał płacić banknotem na 1000 K. Fink myślał, że nieznajomy jest handlarzem nierogacizny, którzy objeżdżają tamtejszą okolicę, a często mają przy sobie większe kwoty.

Policya sądzi, że jeżeli to był Fedorak z wspólnikami, to przez Brody lub Podwołoczyska odjechali do Rosyi.

Rozprawa o oszustwa gminna na Bukowinie, tocząca się od tygodnia przed lwowską ławą przysięgłych przeciw Szymonowi Ro…owici, sekretarzowi gminy Dzieminie, Tanasemu Michalczukowi, b. wójtowi tej gminy, Mosesowi Eisenkraftowi, handlarzowi drzewa i jego pośrednikowi Felbischowi Schliesserowi, dobiega końca. Rozprawa odbywała się rano i po południu. W sobotę przerwano rozprawę o $9^{1}/_{2}$ wieczór. Przesłuchano około 40 świadków. Jedni świadkowie twierdzą, że uchwała gminna co do kupna lasu gminnego przez Eisenkrafta została sfałszowaną przez sekretarza i przez wójta na korzyść Eisenkrafta, inni świadkowie temu przeczą. Postawiono jeszcze szereg wniosków, między innemi o powołanie na świadka posła bukowińskiego, hr. Bellegarde. Jeżeli trybunał przychyli się do tych wniosków, rozprawa zostanie odroczoną.

Badanie Siczyńskiego. Dzienniki donoszą, że lekarze dr Sieradzki i dr Kohlberger ukończyli już badanie Siczyńskiego i obecnie pracują nad ułożeniem protokołu. Obaj rzeczoznawcy uznali Siczyńskiego zdrowym na umyśle. Protokoły wygotowane będą w najbliższym czasie, a ponieważ śledztwo jest już zresztą ukończone, rozprawa odbędzie się prawdopodobnie z końcem grudnia.

Z kraju.

Wypadki kolejowe. Z Żywca piszą nam: Dnia 18 b. m. wieczorem, niedawno do służby przyjęty robotnik kolejowy Kerdziawa stał na torze w chwili, gdy wjeżdżał pociąg ciężarowy Nr 1217 od Zwardonia. Gdy robotnik chciał się usunąć, maszynista puścił parę, a Kerdziawa stracił oryentacyę i wpadł pod koła, które go poszarpały na kawałki.

Następnego dnia maszynista Władysław Kumorek, przechodząc przez ogrzewalnię, wpadł z powodu załamania się pod nim deski do kanału. W upadku nadział się na rurę i zranił się tak ciężko, że jest mała nadzieja utrzymania go przy życiu.

Znowu zamordowanie karczmarzy. W nocy z 26 na 27 b. m. zamordowani zostali w karczmie w Krupcu koło Narola karczmarz Grossman z żoną i córką. Wszystkich troje zamordowano siekierą, jak się zdaje, nie dla rabunku, gdyż nic nie zabrano.

Aresztowanie członka bandy Dresslera. W piątek wieczorem w propinacyi w Tarnopolu przytrzymany został nieznany człowiek, który krył się za drzwiami jednej z ubikacyi. Na policyi podawał co chwilę zmyślone nazwiska, wkońcu przyznał, że nazywa się Erik Dawidsohn i że przybył z Drohobycza za robotą. Przy aresztowanym znaleziono kartkę zastawniczą, opiewającą na nazwisko Kumerkera w Drohobyczu; w chwili aresztowania porzucił kilka kartek, które jednakowoż policya zabrała. Rzekomy Dawidsohn, który podczas przesłuchania zachowywał się w wyzywający sposób, zmieszał się bardzo, gdy przyniesiono porzucone przez niego kartki. Na kartkach tych były bowiem wypisane nazwiska kilku członków słynnej złodziejskiej bandy Kalmana Dresslera, która niedawno przyjechała z Ameryki na występy do Galicyi; oprócz tych nazwisk były tam nazwiska złodziei bukowińskich Nussima Talizmana i Efroima Fuhrmana. Aresztowany, który jest — jak się zdaje — jednym z członków tej bandy, ma na sobie amerykańskiego wyrobu ubranie. Aresztowanego po dokonaniu zdjęcia fotograficznego odstawiono do sądu.

Z zaboru rosyjskiego.

Złagodzenie wyroków. Skazanemu na śmierć za rozbój Antoniemu Łusińskiemu generał-gubernator złagodził wyrok, zamieniając karę śmierci na trzy lata rot aresztanckich.

Franciszkowi Welclowi czteroletnią katorgę (za należenie do P. P. S.) zamieniono na osiedlenie.

Ze świata.

Nolken w opałach. Osławiony eks-oberpolicmajster warszawski, a obecnie gubernator mohylewki baron Nolken, któremu laury Wilhelma II go nie dawały spokoju, poszedł w jego ślady i wygłosił cały szereg mów: do urzędników zarządu gubernialnego, do straży ogniowej, do kleru, do lekarzy, do personalu szpitalnego, wreszcie do policyantów... Mowy te w duchu „prawdziwie rosyjskim“ nie pozostały bez echa. Urzędnikom policyi Nolken oświadczył, że uważa za najwyższy wyraz wierności obowiązkom — mundur policyanta, który wraz z mundurem żandarmskim i wojskowym przeciwstawił się przestępnemu ruchowi wolnościowemu i zwyciężył go... Policyanci dobrze sobie zapamiętali słowa Nolkena i widząc takie poparcie odważyli się na poturbowanie jednego z oficerów.

Przedstawiciele stanu wojennego zażądali od Nolkena, by natychmiast surowo ukarał winnych. Wygłoszone mowy krępowały jednak Nolkena i bojąc się zdyskredytowania, zwlekał z uwzględnieniem tych żądań. Władze wojskowe wniosły skargę do Stołypina i do wileńskiego generał-gubernatora, a wraz z tem głównodowodzącego wojskami generała Krzywickiego. Zbyt gorliwemu oprawcy Warszawy grozi obecnie dymisya.

Sprawa policmajstra pabjanickiego. Dnia 24 listopada senat, jako instytucya apelacyjna, rozważał sprawę policmajstra Pabjanic Jonina, skazanego przez warszawską izbę sądową na roboty ciężkie za zamordowanie robotnika Gryzla. W sali sądowej byli obecni oficerowie pułku siemionowskiego, wielu członków „związku narodu rosyjskiego“ itd. Bronili głośny czarnosecinny adwokat Bułacel i poseł Zamysłowskij. W imieniu poszkodowanej rodziny Gryzla występował adwokat przysięgły Kleczkowski.

W skardze apelacyjnej Bułacel oświadcza, że zeznania świadka Sirotkina noszą wyraźne piętno wpływu rewolucyonistów. Na posiedzeniu Bułacel prosił o przesłuchanie uniewinnionego w tej samej sprawie strażnika Kupca, co senat uwzględnił. Świadek ten zeznał, że jest bardzo wątpliwe, czy Sirotkin mógł widzieć, jak morderstwo zostało dokonane, gdyż był od tego miejsca na odległość... 16 kroków... Gdy świadkowi postawiono pytanie, czy noc była księżycowa, odpowiedział jednak twierdząco. Na pytanie, czy sam widział, że Gryzel uciekał, świadek daje odpowiedź wymijającą. — Z dalszych odpowiedzi zasługuje na uwagę oświadczenie, że świadek słyszał od skazanego strażnika Kościuszki, że Jonina zgubił naczelnik policyi powiatowej, któremu, według twierdzenia Bułacela, rewolucyoniści obiecali, że go za to nie zabiją.

Po przesłuchaniu tego świadka Bułacel prosi o wezwanie w charakterze świadka żony Jonina, która na konfrontacyi z urzędnikiem policyi Miahkowem oświadczyła, że to on przekonał Jonina, by wziął z sobą na rewizyę Gryzla. W protokołach izby sądowej wzmianki o tem niema.

Senat uchwalił: sprawę odroczyć, sprowadzić z Warszawy uwięzionego Jonina i współoskarżonego Kościuszkę, wezwać na sąd senatu wszystkich zbadanych przez izbę świadków i jeszcze raz dokonać sądowo-lekarskiej ekspertyzy. Prośbę Zamysłowskiego o uwolnienie Jonina za kaucyą senat odrzucił.

Straszna morderczyni dzieci, Jeannę Weber, na podstawie orzeczenia lekarzy, oddano do zakładu dla obłąkanych. Weberowa kilkakrotnie już stawała przed sądem jako oskarżona o duszenie małych chłopców i dziewcząt, zawsze jednak uwalniano ją z powodu braku dowodów winy. W maju br. pochwycono ją na gorącym uczynku i znowu aresztowano. Ostatnie morderstwo przewyższało w okropnościach wszystkie inne. Oto wśliznęła się ona pod obcem nazwiskiem do domu pp. Poirot w Commerch i w nocy udusiła 7-letniego ich synka, odgryzając mu przytem połowę języka.

Tępienie słoni. Z Mombazy donoszą agencyi Reutera, że w okręgu Lado w Afryce środkowej liczne grono strzelców europejskich tępi niemiłosiernie słonie, znajdujące się tam jeszcze w wielkiej liczbie. Między innemi strzelcy otoczyli stado, liczące 800 sztuk tych zwierząt i wybili wszystkie samce. Dwóch strzelców, powróciwszy do Entebbe po polowaniu 4-miesięcznem, otrzymało za przywiezioną kość słoniową 500 funt. szterlingów.

TELEGRAMY

z dnia 30 listopada.

Deputacye jubileuszowe.

Wiedeń. Dziś o godz. 11 przed południem przyjął cesarz najpierw hołdownicze deputacye obu Izb Rady państwa, a następnie 17 reprezentacyj krajowych. Imieniem deputacyi sejmu galicyjskiego przemówił marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni.

Niedzielny „bumel“ w Pradze.

Praga. W niedzielę przyszło tu znowu do ekscesów. Dostęp do Przykopów odcięła policya już wcześnie przed południem. Poza kordonami policyjnymi nagromadziły się tłumy. O godzinie $11^{1}/_{2}$ pojawiła się pierwsza grupa niemieckich studentów na Przykopach, a za nią dalsze. Tłumy, zebrane za kordonem policyjnym, wznosiły okrzyki nieprzyjazne dla Niemców i śpiewały pieśni narodowe. Studenci czescy mieli urządzić przed południem demonstracyę na rzecz szkół czeskich w północnych Czechach; ponieważ jednakże urządzający pochód nie mogli spełnić warunku żądanego przez władzę i nie dali gwarancyi, że nie spotkają się ze studentami niemieckimi, pochodu zakazano. Studenci czescy, wyszedłszy z czeskiej techniki, przybyli na plac Wacława, skąd za okazaniem legitymacyi puszczono ich na Przykopy. Jednakże za studentami wdarło się na Przykoby wiele osób z tłumu. Przyszło do starcia. Jeden student niemiecki został zraniony uderzeniem laski w głowę. Studenci niemieccy cofnęli się do kasyna niemieckiego. W ulicy Nekazanka chciała żandarmerya rozciągnąć kordon. Z tłumu rzucano kamieniami i zraniono jednego policyanta ciężko, tak iż Towarzystwo ratunkowe przewiozło go do szpitala. Na Przykopach stała się sytuacya bardzo krytyczną i dopiero wojsko, zarekwirowane z koszar Józefa, wyparło tłum. Następnie rozprószyła policya tłumy z sąsiednich placów i ulic, podczas czego w jednem miejscu dobyła szabel, gdy ją obrzucono kamieniami.

Demonstracye za uniwersytetem włoskim.

Tryest. Wczoraj przed południem odbyło się w technice zgromadzenie studentów włoskich z udziałem 3000 osób. Reprezentant władzy nie dopuścił do głosowania nad zgłoszoną rezolucyą. Po zgromadzeniu odbył się pochód przez ulice miasta z udziałem 8000 osób,

Wieczorem powtórzyły się demonstracye przed niemiecką szkołą ludową. Do dwóch policyantów strzelono 7 razy; jeden policyant zraniony w rękę, drugiemu kula przebiła czapkę.

Z Persyi.

Teheran. Szach ustanowił radę z głosem doradczym, złożoną z 40 księży, notablów i kupców. Obrady tej rady będą zawsze tajne. Rząd wysyła Abdul Muleja z misyą do Petersburga, Berlina i Wiednia.

Katastrofa w kopalni.

275 ludzi zasypanych.

Nowy Jork. O katastrofie w kopalni w Mariannie donoszą, że wybuch był nadzwyczaj silny. Z obydwu szybów wydobywały się wielkie chmury dymu. Obawiają się, że wszyscy pracujący w kopalni górnicy w liczbie **275** zostali albo wskutek wybuchu **rozerwani w kawałki** albo **udusili lub spalili się.** Niemożliwem jest dostać się do kopalni, przed którą rozgrywają się wstrząsające sceny.

Wybuch zniszczył wentylatory i porwał w głąb windę, którą właśnie 2 górników zjeżdżało do kopalni.

Kopalnia **stoi w płomieniach.**

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 korone** za jednorazowe ogłoszenie

* **Baczność Towarzysze!** We wtorek 1 grudnia b. r. odbędzie się o godz. $7^{1}/_{2}$ wieczorem w Związku stow. rob., Wiślna 5, I. piętro, **konferencya wszystkich zarządów organizacyj zawodowych i komitetów podmiejskich** z porządkiem dziennym: Agitacya za spółką spożywczą w czasie przedświątecznym. Za komitet miejscowy P. P. S. D. w Krakowie: Tadeusz Kowalski, sekretarz.

* **Baczność kaflarze krakowscy!** We wtorek 1 grudnia b. r. o godz. 6 wieczorem odbędzie się poufne zebranie w sali Związku stow. rob., ul. Wiślna 5, II. p. O jaknajliczniejszy udział uprasza zarząd.

* **Chór robotniczy w Krakowie.** Posiedzenie zarządu oraz zaproszonych do komitetu balu odbędzie się we środę 2 grudnia b. r. o godz. 7 wieczór. Uprasza się o liczne oraz punktualne przybycie.

* **Grupa kolejowa w Nowym Sączu** urządza z dniem 5 grudnia b. r. pod kierownictwem tow. Boczarskiego lekcye tańców. O bliższe szczegóły zgłaszać się w sklepie „Samopomocy“ lub wieczorem w grupie. Wydział.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt. 30 listopada. Pszenica na kwiecień 13·04 do 13·05. Pszenica na pazdziernik 11·38 do 11·39. Żyto na kwiecień 11·08 do 11·09. Owies na kwiecień 8·90 do 8·91. Kukurudza na maj 7·64 do 7·65. Rzepak na sierpień 14·75 do 14·85.

Oferty mierne. Chęć kupna mierna. Usposobienie mierne. Pogoda: mgła.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Przeważnie pogodnie, miejscami mgła nad ziemią, słabe wiatry i zimno, pogoda piękna.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr.